

Bezstronność sądu

Lenie Aleksandrze

Sąd jest tą platformą, miejscem, gdzie można¹ w tzw. cywilizowany sposób, czyli przy umożliwieniu każdej ze stron wypowiedzenia się w danej kwestii, ba, naprowadzając dowody świadczące o jej, a nie przeciwnika racji, rozstrzygnąć problem objęty kognicją zadań sądu. Aby dane rozstrzygnięcie można było uznać za sprawiedliwe, za odpowiadające prawu², potrzebne jest spełnienie się³ szeregu warunków, a jednym z nich jest bezstronność sądu⁴, a właściwie, to bezstronność sędziego⁵. Nakaz bezstronności sędziów, jako sprawujących władzę publiczną w imieniu RP, wymaga też art. 32 zdanie drugie Konstytucji RP, który stanowi, że „Wszyscy mają prawo do równego traktowania przez władze publiczne.” W sytuacji, gdy sąd nie gwarantuje bezstronności, nie ma społecznej potrzeby korzystania z jego usług. I to niezależnie od tego, czy sprawa ma wymiar publiczny, czy też prywatny.

Cóż to oznacza ? To takie proste. Sąd nie jest stronnikiem żadnej ze stron. Ocenia jedynie argumenty zaprezentowane przez strony⁶ i poddaje je ocenie z punktu widzenia działania przepisów tak prawa procesowego⁷ jak i materialnego. Żadne inne względy nie powinny wpływać na treść rozstrzygnięcia. Żadne. Ani ubiór⁸, ani zapach perfum strony, ani to, czy strona jest czy też nie jest bogata, czy jej pełnomocnik lub obrońca zna, czy też nie zna

¹ Proszę nie zapominać, że sąd nie jest jedyną platformą, na której można rozstrzygać spory. Co do zasady, sąd jest ostatecznością, a w wymiarze ziemskiego żywota, jego prawomocne rozstrzygnięcie, co do zasady, jest ostateczne.

² Czy każde sprawiedliwe rozstrzygnięcie jest zgodne z prawem ? Czy każde rozstrzygnięcie zgodne z prawem jest sprawiedliwe ?

³ Czy ktoś dostrzegł, poza M. Heidegerem i E. Stachurą, znaczenie „się” ? Wyraz ten zawiera sam w sobie bezwolność tego, co się działo, dzieje i dzieć będzie.

⁴ Art. 6 ust. 1 europejskiej Konwencji o Ochronie Praw Człowieka i Podstawowych Wolności (DZ. U. z 1993 r. Nr 61, poz. 284 ze zmianą) stanowi o „bezstronnym sądzie”. Naruszenie „bezstronności sądu” daje podstawę do wystąpienia przeciwko Państwu ratyfikującemu Konwencję z żądaniem odszkodowawczym. Postulat „bezstronności sądu” ma więc wymiar europejskiego standardu, którego naruszenie jest sankcjonowane.

⁵ Kultura prawna nakazuje rozgraniczać sąd od sędziego, ale czyż sądy mogą rozstrzygać bez sędziów ? - art. 175 i art. 178 Konstytucji RP.

⁶ a czasami pozyskane z inicjatywy Sądu. Poszukiwanie przez Sąd dowodów nie może być uznane za przejaw stronniczości gdy dostrzeże się, że dane rozstrzygnięcie wydawane jest w imieniu Rzeczypospolitej, a to zobowiązuje dołożenia najwyższej staranności w przedmiocie czynienia prawdziwych ustaleń. Rozstrzygnięcie wydane na fałszywym, niezgodnym z rzeczywistością, stanie faktycznym, godzi w Rzeczpospolitą Polską. Godzi.

⁷ Choć przyjmuje się służebną rolę przepisów prawa procesowego względem prawa materialnego, to istniejące zakazy czy też ograniczenia dowodowe, raz po raz, stoją na przeszkodzie w dojściu do prawdy i wydaniu sprawiedliwego wyroku. Istnienie wyjątków przeczy zasadzie, a nie ją wspiera.

⁸ To nie przypadek, że sędziowie i ławnicy, a także kwalifikowani pełnomocnicy czy też prokuratorzy, obowiązani są do korzystania ze strojów urzędowych. Strój ma zakryć m.in. wierzchnie odzienie, tak, aby np. nie rozkojarzyło swym krojem, materiałem itd. itd.

sędziogo. Itd., itd. Siła argumentów i nic więcej. Ale sąd, to funkcjonariusze, to ludzie, to sędziowie⁹ i ławnicy¹⁰.

Bezstronność wymaga brak pozasłużbowych kontaktów osobistych sędziego z przedstawicielami zawodów reprezentującymi racje podlegające ocenie sądu – sędziego. Żadnych s p o t k a ń na niwie towarzyskiej. Żadnych r o z m ó w o pogodzie, o dzieciach, o akcjach protestacyjnych, o szybującej w górę czy też nurkującej w dół giełdzie. Żadnych. Żadnych telefonów. Żadnych sms-ów. Żadnych wspólnych zdjęć. Nic, co mogłoby wpłynąć na bezstronność i być jej zewnętrznym wyrazem. Bo ? Bo ... to nie służy zachowaniu bezstronności. Nie służy.

Z biegiem dni, z biegiem lat, jak przychodzi wykonywać mi zawód adwokata, dochodzę do wniosku, na bazie, niestety, negatywnych doświadczeń¹¹, że istnienie pozasłużbowych relacji między sędzią a adwokatem, między sędzią a prokuratorem, między adwokatem a prokuratorem, nie służy bezstronności k a ż d e j z wymienionych profesji, a to nie służy zadaniom, które każdy z nas ma – samodzielnie i bezstronnie - do wykonania. Istnienie znajomości pozasłużbowych, samo w sobie stawia nasze zawody – jak można mniemać: w ocenie społecznej - w rzędzie jednej grupy, jednego klanu prawniczego. (Nieśmiało, acz stanowczo, zauważam, że sama formuła „in gremio” jest platformą – co do zasady - wzajemnej adoracji osób, których redaktor naczelny, wg sobie znanych reguł, dopuszcza do publikacji.) A przecież dbałość o Rzeczpospolitą, jej wizerunek jako ustroju urzeczywistniającego zasady sprawiedliwości społecznej¹², powinna wyznaczać kierunek naszych poczynań i przeciwstawiać się wszystkiemu, co może godzić w urzeczywistnienie tych zasad. Wszystkiemu.

Ostatnio przyszedł na adres mojej poczty elektronicznej list. Nie został on podpisany. Jego treść stanowiła asumpt do napisania niniejszego wystąpienia. A o to ten list. *Miałem kiedyś ... przyjaciela.*¹³ *Czekam, aż przejdzie w stan spoczynku, abyśmy mogli skutecznie, przynajmniej przeze mnie, požądaną potrzebę rozmowy. Kiedyś ... mieliśmy wiele wspólnych tematów, choć ukończyliśmy różne ośrodki akademickie. Razem kończyliśmy aplikację. On został sędzią. Ja zostałem adwokatem. On został bardzo dobrym sędzią. (O sobie nie napiszę, z wrodzonej skromności, jak mnie oceniają. Nie napiszę.) Wyrazem tego, że był bardzo dobrym sędzią, było m.in. to, że szybko „władze sądowe” dostrzegły jego bystrość i przenikliwość umysłu, celność rozstrzygnięć, pracowitość i prawość. Po szybkiej asesurze, został ..., kim jest, a zostanie, czego Jemu życzę, nawet wbrew Jego woli, sędzią Sądu Najwyższego, chyba że z perspektywy Warszawy nie widać ... Szczecina. Ale ja nie o tym, nie o tym. Nie o niejasnych kryteriach awansu sędziów. Piliśmy, kiedyś, wspólnie z innymi kolegami, wódkę, (Absolut). Zdarzały się kolacyjki. Spotykaliśmy się, nawet, z małżonkami.*

⁹ Warunki, od spełnienia których zależy możliwość zostania sędzią, określa art. 61 i 62 ustawy z dnia 21 lipca 2001 r. Prawo o ustroju sądów powszechnych (Dz. z 2001 r. Nr 98, poz. 1070 ze zm.)

¹⁰ Z przyczyn dla mnie niezrozumiałych, marginalizuje się rolę obywateli nie będących sędziami (ławnikami) w sprawowaniu wymiaru sprawiedliwości – art. 182 Konstytucji RP.

¹¹ Czyż istniejąca nakazy i zakazy nie są następstwem negatywnych doświadczeń ? Zanim drogowcy postawią znak ograniczenia prędkości do 40 km/h, musi uprzednio dojść do kilku wypadków uzasadniających to ograniczenie.

¹² Art. 2 Konstytucji RP.

¹³ Zaraz widać, że autor tego listu oglądał „Dawno temu w Ameryce”. Kto nie oglądał tego filmu, to powinien. Powinien.

Oni odwiedzali nas, my odwiedzaliśmy ich, kiedyś ... Kiedyś powiedział mi, gdy paliliśmy papierosy, a zazwyczaj paliliśmy jego papierosy (!), że na sali rozpraw nie jest i nie może być wobec mnie obiektywny. Lubi mnie. (A ja Jego.) Nie chcąc być posądzony o stronniczość wobec mnie z uwagi na naszą znajomość, jest surowszy dla mnie, jak dla innych pełnomocników. Właśnie dlatego, że się znamy. Przyznał, ze szczerością, którą sobie cenię nad wyraz¹⁴, że nie jest w stanie zachować wobec mnie obiektywizmu, a jako sędzia, powinien. Powinien. Prosił przewodniczącego wydziału, aby nie wyznaczał Go do spraw, w których reprezentuję jakąś ze stron. (Podziękowałem Jemu za to. Podziękowałem. Szczerze.) Fakt zaś, że myślimy, a może myśleliśmy podobnie, również w kwestiach politycznych, prawnych, społecznych, sam w sobie generował niebezpieczeństwo nie zachowania dystansu dla procesowego stanowiska reprezentowanego przeze mnie. Znając się, znając swoje poglądy, znając podręczniki oraz opracowania, z których budowaliśmy swoją wiedzę prawniczą, ja mogłem oczekiwać, mogłem przewidywać, jakie zapadnie rozstrzygnięcie, że będzie ono takie, które ja postuluję. On zaś, znając mnie, znając moje poglądy, te prawne, te polityczne, itd., może ... chcąc zachować się ... inaczej, w obawie o zarzut braku bezstronności, może nie orzec, jak tego dotychczas wymagałyby jego poglądy prawnicze. Naszą znajomość zawiesiliśmy, bez słów, aż nastanie stan spoczynku. Nie spotykamy się. Nie pijemy więc wódki. (Pijam teraz Finlandię, ale z innymi przyjaciółmi.) Nie dyskutujemy. Trudno. Chciał zostać sędzią, a ja chciałem zostać adwokatem, więc wara od siebie. Na kilkadziesiąt lat. (Na co komu oczekiwanie w przypadku zejścia śmiertelnego przed nadejściem stanu spoczynku ?)

Nie ma sensu stwarzać sytuacji, które mogłyby rzutować na nieobiektywizm sędziego.

Zresztą, bym skłamał, bym nie był uczciwy wobec siebie samego, wobec swojej natury, gdybym nie przyznał, publicznie, być może okazując słabość i mierność swojej natury, że poprzez fakt istnienia znajomości z sędzią, nie mam oczekiwań, że ten postąpi tak jak, ja, stronnik strony, jej pełnomocnik czy też obrońca, chcę. Z faktu istnienia znajomości wyłaniają się, a właściwie, to mogą wyłaniać się wzajemne o c z e k i w a n i a. Mało tego. Znajomość może stanowić platformę swoistego rodzaju (pozaprocesowych) próśb każdej ze stron znajomości, np. zmiany terminu rozprawy, przyjęcia kolegi – koleżanki, która ma jakiś tam problem, i „potraktowania” go-jej z punktu widzenia ekonomicznego nieco łagodniej, jak tego wymagają krwiożercze zasady rynku, np. wsparcia, gdyby w przyszłości miałyby dojść do przejścia do wolnego zawodu, itd., itd. Znajomość o g r a n i c z a swobodę w tym sensie, że wymusza po stronie pełnomocnika czy też obrońcy, swoisty serwilizm, uniżoność, łagodność formy tam, gdzie kipi potrzeba dzikiej reakcji na bezpardonowe działania piastuna władzy sądowniczej, Bo ? Nie wypada. Nie wypada ?

Po co przeżywać wyrok wydany w sprawie ... przez sędziego – kolegę – koleżankę i bić się do zgonnie z myślami, że może wyrok byłby „lepszy”, gdy nie moja osoba ? Może sędzia – kolega – koleżanka przestał – przestała - mnie – z różnych powodów, z różnych - lubić, a to położyło i przełożyło się cieniem na treść wyroku ? Po co te dylematy ? Po co ? Po co stwarzać podstawy do myślenia, że swoją znajomością z sędzią m o g ł e m zaszkodzić klientowi, swojemu, swojej rodziny, chlebodawcy. Po co ? Raz kiedyś, dawno temu, pewien sędzia, tuż po tym, jak dowiedział się o utrzymaniu w mocy Jego wyroku skazującego na 8 lat, powiedział, że myślał, iż sąd II instancji zmniejszy karę pozbawienia wolności o 3 lata i wymierzy 5 lat. 3 lata różnicy, to 1095 dni i nocy. 1095.

¹⁴ Osobiście uważam, że „szczerość” jest przejawem niedojrzałości, bo sugeruje, że nie wszystkie nasze wypowiedzi są szczerze.

Proszę mnie nie przekonywać, że profesjonalizm (a może schizofrenia ?) pozwala rozdzielić znajomość od obiektywizmu. Znajomość zakłóca, i to zawsze, obiektywizm. (Kogoś, kogo lubię, zawsze preferuję. Z lubości wynikają nakazy i zakazy.) Nie wierzę w bezstronność sędziego, który koleguje się z pełnomocnikiem czy też obrońcą. (Warto zauważyć, że akt wiary, nie jest aktem wiedzy.) Który koleguje się z prokuratorem. Kiedy wspólnie piją alkohol, wspólnie jadą na wczasy, kiedy się odwiedzają rodzinami. (Aby nie zakłócać owej znajomości, wartości samej w sobie cennej, wychodzącej poza ramy zawodowe, nic nie stoi na przeszkodzie, aby znajomi nie spotykali się na sali rozpraw, aby sędzia nie rozpoznawał spraw, w których kolega pełnomocnik – obrońca reprezentuje którąkolwiek ze stron.)

Tak samo jest z w relacjach z prokuratorami. Nie można dopuszczać, aby prokuratorzy wchodzili przed nami na salę rozpraw, kiedy sprawa nie została wywołana. To stwarza niepotrzebne przypuszczenie, niepotrzebne, że sędzia umawia się z prokuratorem co do treści wyroku, że preferuje prokuratora, jego racje, a przypuszczenie jest to o tyle silne, że tak sędzia, jak i prokurator, to przecież państwowcy, których uposażenie nie zależy od wyniku sprawy. Nadto, wielogodzinne, wielokrotne, bo na przestrzeni często wielu lat praktyki zawodowej, spotkanie się sędziego z danym prokuratorem na sali rozpraw, m o ż e wyzwolić stany emocjonalne zagrażające obiektywizmowi, zwłaszcza, gdy np. prokurator jest przystojny, a sędzia jest stanu wolnego, gdy np. ...

Tylko argumenty, rzeczowe, zobiektywizowane, pięknie podane za pomocą słów, winny stanowić podstawę naszego stanowiska. Tylko argumenty.

Jak najdalej od sędziów. Jak najdalej od prokuratorów. Nie przeszkadzajmy Im osobistą znajomością. Mają władzę. I niech ją mają. I niech służą dla dobra powszechnego. Dla ogółu. Bezstronnie. Nie przeszkadzajmy Im, nawet, gdybyśmy mieli, samemu sobie wydać wojnę.

Ktoś, kto zostaje sędzią, prokuratorem, skazuje się bezstronność. I niech tak już będzie. Niech będzie.

Już na zakończenie, proszę nie traktować niniejszego wystąpienia jako ataku na istniejące znajomości. Wierzę w przyzwoitość. (Akt wiary nie jest aktem wiedzy.) Niniejszym chciałem tylko wzbudzić refleksję. Nikogo nie oskarżam, a gdyby nawet, to w pierwszym rzędzie oskarżam samego siebie, mimo że nie ma we mnie jakiegokolwiek – jak zwykle, jak zwykle - przewiny. Niech moja osoba nie będzie przeszkodą dla oceny przedmiotu osądu.

Lubić kogoś to grzech ?

Szczecin - Wołczkowo, 25 – 28 grudnia 2008 r.